



„Mów dziecku, że jest dobre, że może, że potrafi...”

Janusz Korczak

Janusz Korczak kochał i rozumiał dzieci. Dostrzegał ich odrębność, swobodę, spontaniczność i szczerłość, ale też zwracał uwagę na kruchość, delikatność i wrażliwość. Uparcie podkreślał prawo dziecka do szacunku. Pokazywał jak wiele, my dorośli, możemy się od nich nauczyć. Mówił, jak ważne jest, by rodzice pomogli stworzyć dziecku pozytywny i prawdziwy obraz samego siebie.

Mimo, że pisał swoje książki wiele lat temu, są nadal aktualne i naprawdę warto do nich zajrzeć. Ręczę, że każdy rodzic znajdzie w nich coś dla siebie i - być może- trochę inaczej spojrzy na małego człowieka.

Małgorzata Hejchman
pedagog szkolny

Chcę nauczyć rozumieć i kochać

Jak, kiedy, ile - dlaczego? Przeczuwam wiele pytań oczekujących odpowiedzi, wątpliwości, poszukujących wyjaśnień.

I odpowiadam:

- Nie wiem.

Ilekoć, odłożywszy książkę, snuć zaczniesz nić własnych myśli, tylekoć książka cel zamierzony osiąga. Jeśli szybko przerzucając karty - odszukiwać będziesz przepisy i recepty, dąsając się, że ich mało — wiedz, że jeśli są rady i wskazówki, stało się tak nie pomimo, a wbrew woli autora.

Nie wiem i wiedzieć nie mogę, jak nie znani mi rodzice mogą w nieznanych warunkach wychowywać nie znane mi dziecko — podkreślam - mogą, a nie - pragną, a nie - powinni.

„Nie wiem” — w nauce jest mgławicą stawania się, wyłaniania nowych myśli coraz bliższych prawdy.

„Nie wiem” — dla umysłu nie wdrożonego w naukowe myślenie -jest dręczącą pustką.

Chcę nauczyć rozumieć i kochać; cudowne, pełne życia i olśniewających niespodzianek - twórcze „nie wiem” współczesnej wiedzy w stosunku do dziecka.

Chcę, by zrozumiano, że żadna książka, żaden lekarz nie zastąpią własnej czujnej myśli, własnego uważnego spostrzegania.

Często spotykać się można ze zdaniem, że macierzyństwo uszlachetnia kobietę, że dopiero jako matka dojrzewa duchowo. Tak, macierzyństwo nasuwa płomiennymi zgłoskami zagadnienia obejmujące wszystkie dziedziny życia zewnętrznego i duchowego; ale ich można nie dostrzec, tchórzliwie odsunąć na odległą przyszłość lub obruszać się, że ich rozwiązania kupić nie można.

Kazać komuś dać gotowe myśli to polecić obcej kobiecie, by urodziła własne two dziecko.

Są myśli, które w bólu samemu rodzić trzeba, i te są najcenniejsze. One decydują, czy podasz, matko, pierś, czy wymię, czy wychowywać je będziesz jak człowiek, czy jak samica, czy kierować nim będziesz, czy wlec na rzemieniu przymusu, czy tylko, póki małe, bawić się będziesz, znajdując w pieszczocie z nim dopełnienie skąpych lub niemitych pieszczot małżonka; a później, gdy nieco podrośnie, puścisz samopas lub zwalczać zapragniesz.

Wszystko, co osiągnięte tresurą, naciskiem, przemocą, jest nietrwałe, niepewne, zawodne

Łagodność, słabszy pęd życiowy, niższy wzlot woli, lękliwość czynu. Unikanie nagłych ruchów, żywych doświadczeń, trudnych przedsięwzięć.

Mniej czyniąc, mniej zdobywa prawd faktycznych, więc zmuszone bardziej ufać, dłużej ulegać.

Czy intelekt mniej cenny? Nie, tylko inny. Bierne, mniej ma sińców i przykrych pomyłek, więc mu brak ich bolesnego doświadczenia; ale zdobyte może lepiej pamiętać. Czynne, więcej ma guzów i zawodów, może szybciej je zapomina. Pierwsze mniej i wolniej, ale gruntowniej może przeżywa.

Bierne są wygodniejsze. Zostawione samo nie wypadnie z wózka, nie alarmuje domu z byle powodu, zapłakane łatwo się utuli, nie żąda zbyt natarczywie, mniej łamie, drze, niszczy.

- Daj - nie protestuje. Włóż, weź, zdej, zjedz - ulega,

Dwie sceny:

Niegłodne, ale na spodku zostaje łyżka kaszy, więc musi zjeść, bo ilość ustalona przez lekarza. Niechętnie otwiera usta, długo i leniwie żuje, powoli z wysiłkiem łyka. Drugie, niegłodne, więc zaciska zęby, energicznie rzuca głową, odpycha, wypluwa, broni się.

A wychowanie?

Sądzić o dziecku z dwóch biegunowo różnych typów dzieci to na zasadzie właściwości wrzątku i lodu mówić o wodzie. Skala ma sto stopni, gdzie umieścimy swe dziecko? Ale matka może wiedzieć, co wrodzone, co wypracowane z mazołem - i winna pamiętać, że wszystko, co osiągnięte tresurą, naciskiem, przemocą, jest nietrwałe, niepewne, zawodne. Ale gdy uległe, „dobre” dziecko staje się nagle oporne i krnąbrne, nie należy się gniewać, że dziecko jest tym, czym jest.

Bij, byle niezbyt mocno, złość się, ale raz na dzień tylko

Wieśniak, wpatrzony w niebo i ziemię, płód i twór ziemi, zna zakres władzy człowieka. Koń bystry, leniwy, bojaźliwy, narowny; kura nośna, krowa mleczna, gleba żyzna i jałowa, lato dżdżyste, zima bez śniegu - wszędzie spotyka coś, co można trochę zmienić lub sporo poprawić doglądem, mazołem, batem, ale bywa, że niczym nie podoba.

Mieszczuch ma zbyt wielkie pojęcie o potędze człowieka. Kartofle nie obrodziły, ale są, trzeba tylko drożej zapłacić. Zima - ubiera się w futro; deszcz - kalosze, susza - polewają ulice, aby nie było kurzu. Wszystko można kupić, wszystkiemu zaradzić. Dziecko mizerne - lekarz, źle się uczy - guwerner. A książka, mówiąc, co czynić należy, daje złudzenie, że wszystko da się osiągnąć.

Jakże uwierzyć, że dziecko musi być tym, czym jest, że, jak mówią Francuzi, „ekcematyka” można wybielić, ale nie można wyleczyć.

Pragnę odżywić dziecko chude, czynię to z wolna, ostrożnie, i udało się: zdobyłem kilogram wagi. Ale wystarcza drobne niedomaganie, katar, gruszka dana nie w porę, i pacjent traci wypracowane mierne dwa funty.

Kolonie letnie dla ubogich dzieci. Słońce, las, rzeka, chłoną wesele, ogładę, dobroć. Wczoraj mały dzikus, dziś miły uczestnik zabawy. Zahukany, bojaźliwy i tępy, po tygodniu śmiały, żywy, pełen inicjatywy i śpiewu. Tu zmiana z godziny na godzinę, tam z tygodnia na tydzień, ówdzie żadnej zmiany. To nie cud i brak cudu, tylko jest to, co było

i czekało, a nie ma, czego nie było.

Uczę dziecko niedorozwinięte: dwa palce, dwa guziki, dwie zapałki, dwie monety - dwa. Już liczy do pięciu. Ale zmień porządek pytania, intonację, gest - znów nie wie, nie umie.

Dziecko z wadą serca. Łagodne, powolne w ruchach, mowie, uśmiechu. Tchu mu brak, każde żywsze poruszenie to kaszel, cierpienie, ból. Ono musi być takie.

Kobietę uszlachetnia macierzyństwo, gdy ofiarowuje, zrzeka się, rezygnuje; demoralizuje, gdy osłaniając się rzekomym dobrem dziecka, oddaje je na żer swych ambicji, upodobań, nałogów.

Moje dziecko to moja własność, mój niewolnik, mój psiak pokojowy.

Łechcę je między uszami, głaszczę po grzbiecie, przybrane we wstążeczki prowadzę na spacer, tresuję, by było zmyślne i układne; a gdy mi dokuczy:

„Idź się bawić. Idź się uczyć. Już czas spać!”.

Podobno na tym polega leczenie hysterii:

„Twierdzisz pan, że jesteś kogutem. Zostań pan kogutem, tylko niech pan nie pieje”.

-Jesteś porywczy - mówię chłopcu. - Dobrze, bij, byle niezbyt mocno, złość się, ale raz na dzień tylko.

Cóż jeśli chcecie, w tym jednym zdaniu streściłem całą metodę wychowawczą, którą się posługuję.

Janusz Korczak „Jak kochać dziecko” /fragmenty/

